

## Po wyborach - stanowisko TKK

Na podstawie dotychczasowych wstępnych obliczeń można sądzić, że ponad 40% uprawnionych do głosowania odpowiedziało na ogłoszony przez TKK apel o bojkot wyborów do rad narodowych. Cznacza to, że ponad 10 milionów dorosłych Polaków nie uległo wytworzonej przez władze atmosferze strachu, szantażu i pogroźek. Decyzja odmowy udziału w wyborczej farsie jest osobistym sukcesem każdego z nich. Odmowa życia w kłamstwie - program minimum dla każdego uczciwego człowieka - jest zarazem ogromnym zadaniem dla społeczeństwa, które wyzwała się powoli z narzuconego systemu zniewolenia, obłudy i strachu.

To, że dnia 17 VI 1984 r., po 2,5 latach szczególnych represji i prześladowań, ponad 10 milionów Polaków /a więc więcej niż członków "Solidarności" przed grudniem 1981/ potrafiło w sposób wyraźny przeciwstawić się władzy, świadczy, że ilość naszych zwolenników wzrasta. Taki jest efekt 2,5-letniej walki naszego Związku w podziemiu. Trzeba przyznać, że wielu Polakom nie udało się jeszcze przezwyciężyć lęku. Utrzymanie w strachu tej części społeczeństwa jest sukcesem władzy. Lecz jest to jej sukces jedyny.

Zdecydowana postawa społeczeństwa oraz społeczna kontrola wyborów zmusiła władze do ogłoszenia - zafałszowanej wprawdzie, ale i tak wyjątkowej w historii krajów obozu radzieckiego - frekwencji wyborczej równej 75%. Jest to ogromnym wyłomem ideologicznym, którego skutki mogą mieć nieocenione znaczenie dla wszystkich narodów będących w podobnej do nas sytuacji.

Wbrew opinii wielu ludzi, którzy zdecydowali się na współpracę z władzą, nie wyraziła ona zgody na listy alfabetyczne, nie zezwoliła na prezentowanie własnych programów wyborczych, zaś o akceptacji kandydatów decydowały komitety PZPR. Musieli się więc poczuć oszukani nawet ci, którzy w przygotowaniach do wyborów uczestniczyli w dobrej wierze.

Akcja upowszechniania idei bojkotu wyborów i uzyskania prawdziwego obrazu przebiegu głosowania była dla działaczy "Solidarności" ogromnym zadaniem organizacyjnym. TKK wyraża pełne uznanie dla ich trudu. Dziesiątki tysięcy ludzi biorących udział w akcji przedwyborczej i liczących potem głosujących udowodniło, że "Solidarność" jest związkiem zawodowym zdolnym do efektywnego działania mimo mobilizacji policji i przeciwdziałania całego aparatu państwowego. W wielu okręgach wyborczych ilość bojkotujących przekroczyła 50%, nieraz znacznie. W demokratycznych systemach taki wynik oznaczałby nasze bezwzględne zwycięstwo wyborcze. NSZZ "Solidarność" nie daży jednak do władzy, pragnie jedynie, aby Polacy mogli demokratycznie swą władzę wybierać.

Wezwanie do bojkotu jest jednym z elementów ogłoszonego w stanie wojennym programu budowy niezależnego społeczeństwa. Zdajemy sobie sprawę, że realizacja tego programu jest trudna. Obok sukcesów spotkać nas mogą porażki i rozczarowania. Ostatnie wydarzenia potwierdzają jednak ponownie słuszność obranej przez nas strategii - codziennej działalności budującej gotowość społeczną.

21 VI 1984

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna  
NSZZ "Solidarność"

Z. Bujak /Reg. Mazowsze/, T. Jedynak /Reg. Śląsko-Dąbrowski/, M. Muszyński /Reg. Dolny Śląsk/, E. Szumiejko /czł. Prezydium KK/

## Komunikat nr 1

O SPOŁECZNEJ KONTROLI PRZEBIEGU WYBORÓW DO RAD NARODOWYCH

1. Wyniki społecznej kontroli, które napłynęły dotychczas i zostały już opracowane, przedstawiają się następująco:

Z uprawnionych do głosowania wzięło udział w wyborach: Region Dolny Śląsk - m. Wrocław - 40,3%, Stare Miasto - 42,7%, Śródmieście - 43,4%, Fabryczna - 39,8%, Krzyki - 41,1%, Psie Pole - 32,6%; Region Gdańsk - m. Gdańsk i Sopot - 47%; Region Małopolska - m. Kraków - 48,2%; Region Mazowsze - m. Warszawa - 57,4%; Region Śląsko-Dąbrowski - m. Katowice - 57,7%, Dąbrowa Górnicza - 59,3%, Gliwice - 57,5%, Pyskowice - 40%, Siemianowice - 49,3%, Sosnowiec - 55,9%, Tarnowskie Góry - 59,8%.

2. Społeczna kontrola przebiegu głosowania prowadzona była głównie poprzez obserwację z zewnątrz lokali wy-

borczych i liczenie głosujących. Uwzględniono również informacje uzyskane od członków komisji wyborczych. Stwierdzono próby zafałszowania naszych obliczeń poprzez działalność specjalnych ekip, których zadaniem było wchodzenie i wychodzenie z punktów wyborczych. Nasze obliczenia dotyczące uczestników głosowania są zawyżone również z powodu nieuniknionego ruchu osób nie głosujących /członków komisji, kontrolę z komisji wyższego szczebla, dziennikarzy, mieszkańcy budynków, w których znajdowały się lokale wyborcze/. Csoyby biogące udział w akcji liczenia były niejednokrotnie legitymowane, zatrzymywane, a w niektórych przypadkach /np. w Warszawie/ stawiane przed kolegiami do spraw wykroczeń.

3. Podane przez władze wyniki przewyższają dane społecznej kontroli odpowiednio: w Warszawie o 13,6%, w Regionie Śląsko-Dąbrowskim o ok. 20%. Dla Wrocławia, Gdańska i Krakowa władze nie podały dotychczas danych oficjalnych, a jedynie dane dla województw.

4. Wg oficjalnych danych głosowanie ma być powtórzone /z powodu frekwencji poniżej 50%/ jedynie w 95 okręgach wyborczych, co stanowi ok. 0,4%. Żaden z nich nie jest okręgiem dużego miasta. Tymczasem wstępne wyniki społecznej kontroli dotyczące właśnie dużych miast wykazują, że gdyby władze nie sfałszowały wyników, wybory musiałyby zostać powtórzone chociażby we wszystkich okręgach Wrocławia.

5. W okresie przedwyborczym stwierdzono, że: - podanie przez władze, że 70% uprawnionych do głosowania sprawdziło listy wyborcze było informacją fałszywą. W rzeczywistości ilość osób sprawdzających osobiscie listy wynosiła, w zależności od regionu, od kilku do dwudziestu kilku procent ogółu wyborców; - po akcji sprawdzania list wyborczych z polecenia władz komisje wyborcze dokonały niezgodnego z ordynacją zmniejszenia o 5 do 10% ilości uprawnionych do głosowania. Skreślono z list osoby przebywające okresowo w innych miejscowościach, chore, niedożęte, a także pracowników sezonowych, marynarzy i innych; - prowadzone były niedopuszczalne akcje mające na celu wywieranie presji psychicznej na wyborców, aby wzięli udział w głosowaniu.

6. Stwierdzono następujące sposoby fałszowania wyników przez władze w dniu wyborów: - dalsze bezpodstawne zmniejszanie liczby uprawnionych do głosowania poprzez wykreślanie z listy części osób, które nie wzięły udziału w wyborach; - bezprawne wrzucanie kart wyborczych do urn przez członków komisji i mężów zaufania; - głosowanie za członków rodziny, sąsiadów itp.; - głosowanie specjalnie zmobilizowanych osób nie będących na listach wyborczych danego okręgu. Jeżeli powyższe fałszerstwa nie dawały oczekiwanych przez władze rezultatów, przekazywane były przez komisje wyniki frekwencji były niejednokrotnie dodatkowo jeszcze zawyżane. Dotyczy to komisji wszystkich szczebli.

7. W niniejszym komunikacie podane zostały zebrane dotychczas i opracowane dane dotyczące przebiegu wyborów. Wobec ciągłego napływu informacji na ten temat przewidujemy ogłoszenie kolejnego komunikatu. Po uzyskaniu pełnych danych zostanie opracowany i opublikowany zbiorczy szczegółowy Raport o przebiegu wyborów do rad narodowych w Polsce w 1984 r.

21 VI 1984

TKK NSZZ "Solidarność"

W posiedzeniu TKK brali udział przedstawiciele regionów Gdańsk i Małopolska.

## Oświadczenie

8 VI 1984 r. Służba Bezpieczeństwa aresztowała kolegę Bogdana Lisa, wiceprzewodniczącego Komitetu Strajkowego w Sierpniu 80, sygnatariusza Porozumienia Gdańskiego, członka Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność". Bogdan Lis był założycielem Regionalnej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność" regionu Gdańsk i Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej. Od ponad 2,5 roku był szczególnie poszukiwany przez policję na terenie całego kraju. Podobnie jak i inni przywódcy naszego Związku, także w więzieniu pozostał wierny wartościom, którym służył przed i po 13 XII 1981. Będziemy walczyć o to, by znów mógł być z nami.

Na miejsce Bogdana Lisa do TKK wszedł Bogdan Borusewicz, członek b. KSS "KOR", współzałożyciel Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, współorganizator strajku sierpniowego. Ukrywa się od 13 XII 1981. Jest członkiem RKK NSZZ "Solidarność" regionu Gdańsk.

24 VI 1984

TKK NSZZ "Solidarność"

Z. Bujak /Reg. Mazowsze/, T. Jedynak /Reg. Śląsko-Dąbrowski/, M. Muszyński /Reg. Dolny Śląsk/, E. Szumiejko /czł. Prezydium KK/

DRODZY CZYTELNICZY!

Ze względu na okres urlopowy nastąpi teraz, jak co roku, przerwa w wydawaniu "Informatora", która potrwa około miesiąca. Życzymy Wam udanych wakacji!

Redakcja

## Przed procesem KSS "KOR"

13 lipca ma się rozpocząć proces czterech doradców naszego Związku, członków byłego Komitetu Samoobrony Społecznej "KOR": Jacka Kuronia, Adama Michnika, Zbigniewa Romaszewskiego i Henryka Wujca. Można się spodziewać, że podobnie jak w przypadku trwającego obecnie procesu w sprawie śmierci Grzegorza Przemyka - sprawozdania z sali sądowej w oficjalnych środkach przekazu będą dogłębnie zafałszowane. W celu przypomnienia zasad, jakimi kierowali się w swoim działaniu członkowie KSS "KOR" i represji, jakie spotykały ich za to ze strony władz, zamieszczamy fragmenty tekstu Anieli Steinsbergowej, członka KSS "KOR", wybitnego obrońcy w procesach politycznych w okresie międzywojennym i w czasach stalinowskich. Tekst ten powstał na początku 1983r. /opublikował go "TM" nr 46/. Od tego czasu zostały pewne zmiany: uciekł z więzienia Jan Lityński, aktem oskarżenia objęto dodatkowo Zbigniewa Romaszewskiego, przestało się mówić o śledztwie przeciwko Janowi Józefowi Lipskiemu i Mirosławowi Chojeckiemu.

/Red./

Obecnie montuje się proces przeciwko członkom byłego KSS "KOR". Zarzuca się im, że czynili przygotowania zmierzające do obalenia przemocą ustroju PRL /art. 128 kk/. Istotnym elementem przestępstwa z tego artykułu jest przemoc - nie popełnia przestępstwa, kto zmierza do zmiany ustroju środkami pokojowymi.

/.../ Uderzające jest, że propaganda oskarżeń jest zupełnie podobna do propagandy poprzedzającej procesy AK i WRN, procesy przeciwko generałom i oficerom oraz przeciwko akowcom i działaczom państwa Podziemnego z okresu okupacji. /.../

Wymiar sprawiedliwości okrył się wówczas hańbą. Niepodobna zrobić bilansu poniesionych strat - wymagałoby to zbadania akt wszystkich sądów na terenie PRL. Nieznane są anonimowe ofiary - wiadomo o wykonaniu wyroków śmierci w stosunku do 17 oficerów w procesach o szpiegostwo prowadzonych w Wojskowym Sądzie Najwyższym w latach 1951-52 w Warszawie; o skazaniu i straceniu gen. Fieldorfa - "Nila", szefa dywersji AK i organizatora zamachu na Kutschere w 1944r.; majora Kontryma - "Zmudzina", pułkownika AK; Bronisława Chałęckiego, zastępcy prezydenta Starzyńskiego w obronie Warszawy we wrześniu 1939r.; o śmierci przewodniczącego CKW PPS i Rady Jedności Narodowej w czasie okupacji - Kazimierza Pużaka - w więzieniu w Rawiczu; o zamordowaniu w śledztwie prof. Grzybowski, działacza niepodległościowego, profesora UW. Wznowione w 1957r. procesy odsłoniły kulisy śledztwa i tajnych postępowań sądowych. Trzeba było potem wszystko odwoływać: odwoływać wyroki, rehabilitować skazanych, a nawet - rozdawać ordery i stawiać pomniki. /.../

Jeśli dojdzie do wniesienia aktu oskarżenia, to proces ten będzie figurował wśród szeregu sfinansowanych procesów, które odbywały się na różnych etapach historii PRL i stanowią jedną z najciemniejszych kart tej historii. /.../

Od początku próbowano różnych sposobów represjonowania korowców, bardzo trudno jednak było im przypisać jakiegokolwiek przestępstwo. W maju 1977r., po śmierci Stanisława Pyjasa, próbowano oskarżyć korowców o "rozpowszechnianie fałszywych wiadomości mogących spowodować szkodę dla interesów PRL"; proces taki okazał się jednak wtedy niemożliwy, wywołałby bowiem zbyt wielkie oburzenie wśród robotników, którzy doznali pomocy ze strony KSS "KOR". Władze po prostu wykreśliły się, stwarzając możliwość umorzenia śledztwa w drodze amnestii dn. 21 VII 1977r. Jednakże jeszcze w tym samym 1977r. wszczęto nowe śledztwo - bardzo dziwne - nie przedstawiono bowiem nikomu zarzutu, przeprowadzono natomiast kilkaset przeszukań, powołując się na sprawę o sygnaturze DS-115/77, do której w następnym roku dodano sprawę o sygnaturze DS-275/78. Zarzut nie został wtedy nikomu przedstawiony, podejrzani nie byli wymienieni. Wielokrotnie przeszukiwano mieszkania prawie wszystkich członków i współpracowników KSS "KOR"; zabrano mnóstwo książek i dokumentów oraz liczne maszyny do pisania. Powoływano się w postanowieniach na postępowanie karne o wyżej wymienionych sygnaturach.

W ten sposób śledztwo trwało blisko cztery lata - wbrew przepisom kpk, który przewidywał, że śledztwo powinno być ukończone w ciągu 3 miesięcy, a przedłużać je może tylko prokurator wojewódzki na czas określony. Śledztwo trwające cztery lata jest w ramach praworządności nie do pomyślenia, jest natomiast wygodne dla władz politycznych, gdyż daje możliwość wykonywania różnych czynności śledczych oraz więzienia podejrzanych w dowolnym czasie. Toteż w ramach tego śledztwa w grudniu 1979r., w rocznicę masakry robotniczej na Wybrzeżu, Prokuratura postanowiła aresztować członków KSS "KOR" /Borusewicz, Chojecki, Kęcik, Lityński, Macierewicz, Naimski, Wujec/ i postawić im wreszcie jakiś zarzut. I rzeczywiście - zarzut ten jest dziwny,

chodzi bowiem o "przynależność do związku mającego na celu przestępstwo" - a przestępstwem tym ma być rozpowszechnianie "literatury bezdebitowej". Do procesu nie doszło i areszt uchylono, gdyż widać władze zdążyły sobie sprawę z tego, że proces w tym przedmiocie zakrawałby na groteskę, bowiem "związek przestępczy" mający na celu rozpowszechnianie utworów Jeromskiego, Miłosza, Gombrowicza i innych pisarzy znanych i uznanych, okryłby śmiesznością sąd.

Do zarzutów tych powrócono w sierpniu 1980r., gdy 25 VIII aresztowano 8 członków KSS "KOR" /Blumsztajn, Chojecki, Kęcik, Kuroń, Lityński, Michnik, Romaszewski, Wujec/, dodając Kuroniowi i Michnikowi zarzut o "łżenie i wyszydzanie ustroju i władz PRL". Robotnicy Wybrzeża Gdańskiego postawili jako jeden z warunków zawarcia ugody z rządem i przystąpienia do pracy, uwolnienie wszystkich więźniów politycznych, co zostało uwidocznione w podpisanej 31 VIII 80r. porozumieniu Gdańskim. Aresztowanych członków KSS "KOR", jak i innych więźniów politycznych zwolniono, ale śledztwa nie umorzono.

W listopadzie 1980r. plan represji przeciwko KSS "KOR" został zdemaskowany, gdy tajne pismo okólnie Prokuratury Generalnej z dn. 30 X 80r. dostało się w ręce "Solidarności" Regionu Mazowsze. W piśmie tym Prokuratura Generalna przyznaje, że nie jest w stanie wytoczyć obecnie działaczom demokratycznym procesu o przestępstwo polityczne, zaleca więc zbieranie materiałów, które by podbudowały oskarżenie o czynienie przygotowań do obalenia przemocą ustroju PRL, tymczasowo zaś zaleca się stosowanie wobec nich szykan i nękania. /.../

Po wprowadzeniu stanu wojennego śledztwo o sygnaturach DS-115/77 i DS-275/78 jakoś się rozplynęło i więcej o nim nie było mowy. Podejrzani zostali osadzeni w ośrodkach odosobnienia dla internowanych i pozostawali tam jako "osoby niebezpieczne dla porządku stanu wojennego", którym jednak nie stawiano żadnych zarzutów. /.../ Dopiero w dziesiątym miesiącu stanu wojennego zdecydowano się przedstawić im zarzut z art. 128 kk i zmienić stan internowania na areszt.

Aresztowanych przewieziono z Białołęki do Aresztu Śledczego przy ul. Rakowieckiej w Warszawie: Kuronia, Lityńskiego, Michnika i Wujca, przeciwko zaś nieobecnym w kraju Chojeckiemu i Lipskiemu wszczęto postępowanie zaoczne. Nawiasem mówiąc, postępowanie zaoczne jest niedopuszczalne z oskarżenia o przestępstwo z art. 128 kk /art. 4/5 kpk/. /.../

KSS "KOR" trzymał się konsekwentnie przez cały czas swego istnienia zasady potępiania przemocy jako metody walki politycznej. W artykułach i wywiadach Kuronia i Michnika widoczna była stała obawa przed jakimś niekontrolowanym wybuchem, który mógłby prowadzić do konfrontacji z władzą i do czynów gwałtownych. O postawie Kuronia świadczy jego działalność w ciągu 16 miesięcy istnienia "Solidarności", w której pełnił rolę doradcy, a również w okresie strajków w lecie 1980 r., gdy rzucił hasło: "Zamiast palić komitety partyjne - zbudujcie własne". W latach 1980/81 ingeruje on w rozmaitych sytuacjach strajkowych, wpływając na robotników, aby zaprzestali samorzutnych strajków. Kiedy w listopadzie 1980r. stanęły ZM Ursus i Huta Warszawa, to właśnie po Kuronia posłano, ażeby doprowadził do zaprzestania strajku w Hucie Warszawa. /.../

Przypomnieć także należy obronę zagrożonego życia funkcjonariuszy Komisariatu Kolejowego MO w Otwoku, zaatakowanych w maju 1981r. przez rozwścieczony tłum. Zbigniew Romaszewski i Jan Walc, narażając swe życie, zamknęli się wówczas wraz z milicjantami w komisariacie, licząc, że tłum nie podpali pomieszczenia, póki znajdują się w nim działacze "Solidarności" i KSS "KOR", a Adam Michnik swoim wystąpieniem przyczynił się waleń do zaprowadzenia spokoju, za co otrzymał podziękowanie od obecnego w komisariacie oficera MO. Przykłady te świadczą o postawie Kuronia i Michnika, a podobnych faktów było więcej - tak w stosunku do nich, jak i pozostałych oskarżonych. Jan Lityński dał się głównie poznać jako redaktor pisma "Robotnik", kontynuator dobrych tradycji prasy robotniczej. W całym kompie numerów "Robotnika" nie można znaleźć jednego zdania, które by nawoływało do przemocy lub pochwalało ją. Henryk Wujec - również współredaktor "Robotnika" - był natomiast w okresie "Solidarności" działaczem oświatowym, organizującym kursy i wykłady Wzajemnicy Robotniczej. Wreszcie Jan Józef Lipski - pisarz, intelektualista. Jego przekonanania znajdują wyraz w dziełach, był bowiem zawsze obrońcą wszelkich wartości humanistycznych. /.../ Morale - tak widoczne w jego życiorysie - nie dopuszcza żadnej przemocy.

W tym dziwnym postępowaniu karnym nie tylko brak jest dowodów winy, ale istnieje dowód niewinności w postaci dokumentu podpisanego przez kilkaset osób, między którymi znajdują się wszyscy "podejrzani", objęci śledztwem o podjęcie przygotowań do obalenia przemocą ustroju PRL. Dokumentem tym jest Deklaracja Założycielska Klubów Rzeczypospolitej Samorządnej. Jest to

program obejmujący całokształt przygotowań do przekształcenia PRL w państwo o ustroju demokratycznym. Podkreśla się w nim ze szczególną mocą, że środki działania prowadzące do tego celu mają być gwarantowane i oparte na etyce chrześcijańskiej, co już samo przez się wyłącza stosowanie przemocy. /.../

/ANIELA STEINBERGOWA/

## Głosy o wyborach

Zamieszczamy poniżej dwa teksty, będące refleksjami autorów po tzw. wyborach do rad narodowych z 17 czerwca. Zwracamy uwagę, że autor pierwszego z nich opiera swoją analizę o dane oficjalne. Dane ogłoszone przez "Solidarność" /patrz komunikat TKK na str. 1/ jeszcze bardziej uprawomocniają wnioski autora. /Red./

### BLIŻSZE SPOJRZENIE NA OSTATNIE WYBORY DO RAD NARODOWYCH

Wokół przeprowadzonych w Polsce w dniu 17 czerwca 1984r. wyborów do rad narodowych toczy się nadal ożywiona dyskusja w kraju i za granicą. Po pierwszych wstępnych ich ocenach - w zasadzie powierzchownych i tendencyjnych - wzrasta zapotrzebowanie na pogłębioną i obiektywną analizę ich wyników. Analiza ta jest konieczna z uwagi na czekające nas w niedalekiej przyszłości wybory do Sejmu, do których musimy być przygotowani zdecydowanie gruntowniej, wykorzystując wszystkie zdobyte doświadczenia.

Zanim będzie można przedstawić i ocenić czerwcowe wybory w sposób odpowiadający ich wyjątkowemu znaczeniu warto już teraz zasygnalizować niektóre sprawy związane z ich oceną, jaką władze polityczne PRL przedstawiały tuż po zamknięciu lokali wyborczych i jaką lansują z uporem po dzień dzisiejszy.

#### 1. Podstawy ocen

Kiedy władze polityczne PRL doszły do wniosku, że udział obywateli w wyborach będzie niski, że nie osiągnie poziomu lat poprzednich i że tego faktu nie będzie można w żaden sposób ukryć /mała frekwencja osób sprawdzających listy wyborcze była tego potwierdzeniem/ postanowili uznać ten stan rzeczy nie tylko za coś normalnego, lecz ogłosić go wszem wobec i każdemu z osobna jako swoje zwycięstwo nad podziemiem, czyli zdecydowały się robić dobrą minę do złej gry. Władze polityczne nie były tym razem w stanie zafałszować rzeczywistości politycznej w takim stopniu i tak łatwo, jak czyniły to dotychczas.

W ocenie frekwencji wyborczej, która według oficjalnego komunikatu wyniosła w kraju nieco poniżej 75%, władze polityczne odwołały się raptem do przykładów frekwencji wyborczej na Zachodzie, w wyniku czego obwieściły z zadowoleniem, że wynik 75% osiągnięty w PRL jest na poziomie zachodnioeuropejskim, co miało chyba znaczyć, że w walce socjalizmu z kapitalizmem władze polityczne PRL dogoniły wreszcie kapitalizm /żeby tak w innych dziedzinach dopadły kapitalizm, to by się im bardzo chwaliło, np. w technologii, robotyzacji, wydajności pracy/. Jednocześnie te same władze odniosły się z wyraźną niechęcią do tych, którzy porównywali ostatnią bardzo małą frekwencję wyborczą ze 100-procentową prawie zawsze frekwencją w poprzednich wyborach, jakie były przeprowadzone w powojennej Polsce czy w innych państwach socjalistycznych.

Porównywanie i ocenianie frekwencji wyborczej ma jedynie sens w ramach tego samego systemu politycznego i partyjnego. System polityczny i partyjny PRL, w którym nie ma miejsca na żadną oficjalną opozycję polityczną, nie ma nic wspólnego z systemem demokracji zachodniej, w którym istnienie partii opozycyjnych stanowi właśnie jego polityczną istotę.

#### 2. Wymowa podstawowych liczb

Według oficjalnego komunikatu, frekwencja wyborcza w ostatnich wyborach do rad narodowych nie przekroczyła 75%, a wiele wskazuje na to, że była faktycznie dużo mniejsza. Tak małej frekwencji nie było dotychczas ani w historii PRL, ani innych państw socjalistycznych. W wyborach do Sejmu w 1947 roku, frekwencja wyniosła oficjalnie opozycja polityczna, frekwencja wyniosła 89,9%. Potem już oscylowała niezawodnie około 99%.

Najliczniej zbojkotowały wybory miasta, zwłaszcza duże aglomeracje, a stosunkowo najliczniej uczestniczyli w głosowaniu mieszkańcy wsi i małych środowisk miejskich, choć były i tu chwalne wyjątki /powtórka wyborów w dzielnicach okręgów/. Według oficjalnych danych, w dużych miastach frekwencja była poniżej 70 i 60%. Np. w Nowej Hucie /wg oficjalnego komunikatu/ wyniosła 54,43% uprawnionych do głosowania.

Biorąc pod uwagę różne czynniki, głównie to, że wybory były przeprowadzone na podstawie ordynacji wyborczej nie różniące się w najistotniejszych punktach od starej ordynacji /miejsca mandatowe ustalone przez organizatorów wyborów z góry i głosowanie bez skreśleń jako najwygodniejsza forma/ oraz to, że zastraszanie

wyborców z poprzednich lat odżyło na nowo z dużą siłą /niedostanie paszportu, obcięcie emerytury, niedostanie przydziału/ - liczbę bojkotujących wybory należy uznać za wyjątkowo dużą, której nikt w żaden sposób nie jest w stanie pomniejszyć, a tym bardziej zbagatelizować.

#### 3. Świadomość i odwaga wyborcy

Spośród uprawnionych do głosowania obywateli PRL najbardziej świadomi i odważni byli ci, którzy wybory zbojkotowali. Postawa tych, którzy głosowali, była różna. Na pewno trudno zgodzić się z oficjalną wykładnią, że wszyscy głosujący samym wejściem do lokalu wyborczego popierali zarazem lokalny program wyborczy i cały socjalizm, władze centralne, PZPR i sojusznicze partie, PRL. Gdyby tak było, PZPR nie miałaby kłopotu w sprawowaniu władzy.

Iloczynne obserwacje dowodzą, że w spotkaniach przedwyborczych i w samych wyborach najliczniejszy udział wzięło najstarsze pokolenie obywateli. Oni to głównie ustalali programy wyborcze. Emeryci, wśród których najaktywniejsi byli działacze partyjni czasów stalinowskich, robili wszędzie, gdzie się dało, frekwencję. Od zebrała stroniła młodzież. Wybory zbojkotowało przede wszystkim młode i średnie pokolenie Polaków. Jeśli weźmie się pod uwagę to, że najmniejsza frekwencja była w dużych miastach, to bojkotującymi byli przede wszystkim robotnicy i inteligencja. Wszyscy oni mogą być z siebie dumni.

#### 4. Radni z nominacji

Wybrani radni, jeśli mają choćby trochę krytycyzmu, powinni mieć świadomość, że nie mogą w swojej pracy liczyć na powszechne poparcie mieszkańców, zwłaszcza w dużych miastach. Gdyby nie stara ordynacja, preferująca wybór tylko tych, którzy mieli miejsca mandatowe, większość zasiadających w nowych radach w ogóle by się tam nie znalazła, zwłaszcza członkowie PZPR i zawodowi radni. Gorycz samotności i manipulowania przez PZPR poczują nowi radni niedługo.

Gdyby listy wyborcze były alfabetyczne i wyborca musiałby wybierać między proponowanymi kandydatami, preferowani przez PZPR kandydaci na radnych przegraliby z kretesem. W obecnych wyborach skreślających było niewiele /nie wiadomo, czy ktoś w Polsce wygrał wybory z miejsca niemandatowego/, ale ci, którzy skreślali, skreślali członków PZPR. Wystarczy przejrzeć wyniki wyborów, w których podane są procenty głosów otrzymanych przez poszczególnych radnych.

Jan G.

### 17 CZERWCA - ODKŁAMYWANIA CIĄG DALSZY

Choć od 17 czerwca minęło osiem dni, szczegółowe wyniki głosowania nadal nie są opublikowane. W poprzednich wyborach podawano je niemal natychmiast. Czym wytłumaczyć tę różnicę? Władze mówią o czasochłonnych pracach przy obliczaniu, sprawdzaniu i publikowaniu wyników, wygląda to jednak na zasłone dymną przygotowaną z góry. Bardzo prawdopodobne jest inne tłumaczenie.

Dane z poszczególnych okręgów wyborczych muszą być tak spreparowane, by w sumie dawały 75% ogłoszone już dla całego kraju. Gdy fałszuje się wybory w sposób "umiarkowany" i częściowo pod nieoficjalną kontrolą społeczeństwa, wymaga to sporo czasu i zachodu. Stąd zwłoka, której nie było, gdy po prostu ogłaszano 99-procentową frekwencję.

Chodzi tu o liczby w pewnym sensie niewielkie, a jednak istotne. 60% to tylko więcej niż połowa, 66,7% to już dwie trzecie, 75% to aż trzy czwarte. Różnice od 7 do 15% zmieniają więc poważnie obraz sytuacji, a władzom zależy przecież na "przytłaczającej większości narodu". Stąd bierze się kilkunastoprocentowa różnica między danymi oficjalnymi /75%/ a rezultatami ustalonymi przez nasz Związek /liczenie osób wchodzących na głosowanie i niedyskrecje niektórych członków komisji wyborczych/.

Po co to naciąganie do 75%, skoro większość i tak poszła głosować? Najprostsza odpowiedź nasuwa się sama. W sowieckim bloku 10-procentowa absencja wyborcza to coś niesłychanego, w okolicy 30% zaczyna się rzeczy okropne, a przecież PRL ogłoszono na powrót mocnym ogniem socjalistycznej wspólnoty.

Jednak mimo wszystko powraca pytanie: dlaczego większość poszła na te wybory? Pełne wyjaśnienie wymagałoby obszernych studiów, być może w ogóle nie jest możliwe, lecz pewne zjawiska dają się wskazać jako przyczyny główne. 13 grudnia załamały się olbrzymie nadzieje srodzone w Sierpniu. W naszej walce pogrudniowej popełniliśmy sporo błędów. W rezultacie większość społeczeństwa jest przekonana, że władza mocno trzyma nas w garści i długo będzie trzymała. Przekiętny Polak nie wierzy dziś, by nacisk polityczny mógł przynieść poprawę warunków życia. Wspomnienia braków rynkowych w 81 roku każą wręcz sądzić, że przycięnięta do

Skoro tak, pozostaje tylko jakos się urządzić. A to wymaga z kolei poskuszenia wobec panujących, którzy od dwóch i pół roku odbudowują mit o swojej wszechwładzy i wszechwiedzy. Między owi mit oparował już wielu i przybiera czasem irracjonalny charakter. Pójdę głosować, bo nie przyjmą mi córki na studia lub nie dadzą awansu, bo przesuną do tyłu w kolejce po mieszkanie, bo mam coś na sumieniu, bo chcę mieć święty spokój itp. itd. Zdaje się, że sama władza byłaby zadowolona, gdyby znała pewne możliwości szyskan, jakie przypisali jej niektórzy głosujący.

Intencją tego obrazu sytuacji nie jest napawanie się pesymizmem, ani tym bardziej moralizatorskie oburzenie się. Chodzi po prostu o jasne widzenie faktów. Fakty zaś są takie, że ludzie są zmęczeni, a powodów mają aż nadto. Degradacja społeczeństwa na ogół nie sprzyja nastrojom protestu. Już w XIX wieku wykazał to francuski socjolog Tocqueville. Nie inaczej jest, z degradacją spowodowaną rządami czerwonych.

A jednak w Polsce reguły tworzone przez socjologów sprawdzają się tylko częściowo. W sytuacji naprawdę trudnej, mimo nacisku trwającego dwa i pół roku, około 10 milionów Polaków powstrzymało się od udziału w komunistycznym kłamstwie. Nie jest to wiele, gdy chodzi o aktualną gotowość społeczeństwa do przeciwstawienia się reżimowi. Jest to bardzo wiele, gdy traktujemy 17 czerwca jako dalszy ciąg procesu rozpoczętego w Sierniu. Najbliższy sens tego procesu leży nie w sferze ekonomicznej czy ściśle politycznej, lecz duchowej. Polega on na stopniowym wyzwaniu się od kłamstwa narzuconego nam przez Wschód.

A przecież odrzucenie kłamstwa jest istotnym warunkiem wszelkiej wolności. O tym naucza nas Kościół, szczególnie Ojciec Święty. Dziś chodzi przede wszystkim o to, by owo odkłamanie dalej umacniać. Nic nie jest rozstrzygnięte. 17 czerwca stanie się porażką, jeśli przeważą przekonanie: po co mam się szarpać i narażać, skoro większość poszła do urn. Stanie się sukcesem, jeśli znaczna część tzw. milczącej większości uswiadomi sobie, że tak wielu nie poszło i nic im się nie stało. Nic się nie stało, bo właśnie miliony nie głosowały.

Oczywiście nie należy liczyć na łatwe i szybkie sukcesy. Jakże znamienny jest tu przykład galicyjskiej wsi. Cwe liczne okręgi z powtórzonymi wyborami na podłudniu kraju to nie rezultat jakiejś jednej spektakularnej akcji. M.in. jest to wynikiem znużonej, cierpliwiej, niekoniecznie politycznej pracy prowadzonej od bardzo wielu lat przez Kościół.

Oby taka cierpliwość cechowała wszystkich, którzy 17 czerwca zachowali się zgodnie z apelem "Solidarności". Nie trzeba tu wielkich słów i gestów. Nie wolno wpadać w rozgoryczenie i rozżalenie na większość, która poszła głosować. Nie należy też oczekiwać, że jakaś tajemnicza siła załatwi bojkot następných wyborów. Zamiasz tego każdy członek i sympatyk naszego Związku powinien taktownie, z właściwym wyczuciem sugerować swoim kolegom i znajomym: ja nie posiadam głosować, inni nie poszli i nic się nie stało, może byś spróbował następnym razem. Wygląda to na apel o zajmowanie się drobiazgami, lecz miliony drobiazgów czasem znaczą bardzo wiele.

\* artykuł był pisany 25 czerwca

## Wyborcze ciekawostki

+++ Uczestnicy ogólnopolskiej zbiórki harcerzy starszych - 210 osób zebranych 11-12 VI w Warszawie - większością głosów odrzucili apel do młodzieży o powszechny udział w wyborach /49 głosów za, 52 przeciw i 109 wstrzymujących się/. Dziennikarzy nie wpuszczono na salę, na korytarzu przekazano im fałszywą informację o przyjęciu apelu, którą następnie podały do publicznej wiadomości prasa, radio i TV. Warto zauważyć, że tekst odrzuconego apelu był dość łagodny w porównaniu z wcześniejszymi propozycjami. W poprzednich głosowaniach obecni na zbiorce odrzucili projekt manifestu wyborczego, przyniesiony przez partyjnego funkcjonariusza w stroju harcerskim oraz wnioski, by członkowie ZHP szli do urn grupowo czy też manifestacyjnie w mundurach.

+++ Plakaty z nazwiskami wybranych radnych stołecznej RN, datowane 20 VI, drukowane były w Domu Słowa Polskiego jeszcze przed wyborami, 15 VI.

+++ W Warszawie podana przez Wojewódzką Komisję wyborczą liczba uprawnionych do głosowania w roku 1984 /1 663 266 osób była o 73 555 osób niższa niż przed wyborami w roku 1980. Miasto rośnie, a liczba uprawnionych maleje i dzięki temu można chwalić się frekwencją większą od rzeczywistości. I jeszcze jeden z dziwów statystycznych: dane tejsze komisji były w 1980r. o 1,5% niższe niż opublikowana w Roczniku Statystycznym liczba pełnoletnich zameldowanych na stałe mieszkańców stolicy; w 1984r. różnica wynosiła już 12%.

/za "IS Reg. Mazowsze"/

## W rocznicę Czerwca 76

**RADM.** W rocznicę wydarzeń z czerwca 1976r., w czasie Mszy Świętej celebrowanej przez bpa E. Materskiego został poświęcony krzyż brzozywy z napisem na mosiężnej tablicy: "W osmą rocznicę Radomskiego Czerwca nam chwalcę Bogu, ludzicom ku pamięci i przestrodze cieni mięzycielom - Solidarność Ziemi Radomskiej 25 VI 1984". Krzyż wkopano przy kościele. Ludzie udali się potem przed kamień upamiętniający czerwcowe wydarzenia, gdzie stanął ma pomnik. Złożono kwiaty, odpiewano Hymn Narodu i "Boże, coś Polskę...". Ściągnięte posiłki porządkowe nie zakłóciły uroczystości, ludzie spokojnie powrócili do domów.

## Z OBOZU

UKRAIŃSKI KOETA O POLSCE

Poniższy tekst, który publikujemy z niwielkimi skrótami, powstał w jednym z sowieckich łagrow i krąży w odpisach w ukraińskim i rosyjskim samizdacie. Jego autorem jest odsiadujący 10-letni wyrok ukraiński poeta, członek grupy helsińskiej - Wasyl Stus.

"W totalitarnym świecie nie ma drugiego narodu, który by tak ofiarnie bronił swoich ludzkich i narodowych praw. Polska daje przykład Ukrainie. Psychologicznie my, Ukraińcy, jesteśmy bliscy, może najbliżsi ze wszystkich polskiemu charakterowi, ale brak nam tego, co najważniejsze - świętego patriotyzmu, który jednocy Polaków. Jaka szkoda, że Ukraina nie jest gotowa do pobierania lekcji u polskiego nauczyciela.

Reżim ZSRR i oficjalnej Polski, ważąc się na walkę z ludem orężem najbrutalniejszego ucisku policyjnego, znowu ujawnił swoją antynarodową, despotyczną istotę. Bo Polsce - tak myślę, wierzyć w moskiewskie ideały może jedynie ostatni grupiec i nikczemnik.

Związkowy wariant wyzwolenia byłby niezwykle skuteczny także dla ZSRR. Gdyby zapoczątkowany przez inż. Klebanowa ruch związkowy rozprzestrzenił się w całym kraju, rząd sowiecki - być może - stanąłby w obliczu najbardziej autentycznego przeciwnika. Ruch helsiński, a może i ruch narodowo-patriotyczny są bowiem dla tego kraju wyższą matematyką. Natomiast ruch walczący o kawałek chleba i godziwą płacę dla robotnika - jest zrozumiały i akceptowany przez wszystkich.

Jestem zachwycony polskimi bojownikami ducha i zażuję, że nie jestem Polakiem. Polska otworzyła nową epokę w świecie totalitarnym i przygotowuje jego upadek. Ale czy polski przykład powtórzy się i u nas - oto pytanie. Polska podmynowała Rosję przez cały wiek XIX, także i teraz próbuje to zrobić. Życząc uczestnikom polskiego powstania najpomyślniejszego losu i mam nadzieję, że reżim policyjny 13 grudnia nie stłumi świętego płomienia wolności. Ufam, że w zniewolonych krajach znajdują się siły, które przyjdą w sukurs wyzwolenczej misji polskich bojowników wolności."

/za "TM" nr 87/

## RUMUNIA: ŚMIERĆ KSIĘDZA PALFIEGO

15 marca w Codorheiu Secuies /Székelyudvarhely/ odbył się pogrzeb księdza Gezy Palfiego, zamordowanego przez rumuńską służbę bezpieczeństwa. W pogrzebie wzięły udział tysiące wiernych i ponad 200 duchownych. 43-letni ksiądz Palfi w swym kazaniu wygłoszonym na Boże Narodzenie ub. roku wyraził się w sposób krytyczny o tym, że w Rumunii święto Bożego Narodzenia jest normalnym dniem roboczym. Wspomniał też, że jest to tylko jednym z przejawów ograniczania swobód religijnych w tym kraju.

Już następnego dnia rumuńska Securitate aresztowała ks. Palfiego. Został on ciężko pobity. Z połamannymi żebrami, obitymi nerkami i pękniętą wątrobą przebywał następnie w szpitalu więziennym w Tirgu Mures /Maresvasarhely/. Zmarł, jak podają dobrze poinformowane źródła, w końcu lutego br. Na żądanie władz bezpieczeństwa wystawicne zostało sfałszowane świadectwo zgonu, w którym jako przyczynę śmierci podano "nowotwór złośliwy". Zmieniono też datę zgonu.

Podziemna Węgierska Agencja Prasowa Siedmiogrodu w swoim biuletynie 10/1984 sygnalizuje możliwość dalszych represji w stosunku do uczestników pogrzebu ks. Palfiego i apeluje do światowej opinii publicznej o zwrócenie uwagi na coraz brutalniejsze działania rumuńskiego faszysmu. /NAI/ ALKOHOLIZM W ZSRR

Francuski dziennik "Le Figaro" pisze, że w ZSRR pije się 14 litrów czystego spirytusu na głowę obywatela i że 25-50% rodzinnych budżetów na żywność przeznaczane jest na spirytualia. /NAI/

DZIEKUJEMY ZA WPEŁATY: Komar II-1,5, Bil-0,5, Motyl-1, Figałka-0,55. TZR KWITUJE: Abba-1.

nr 93 DRUK: Drukarnia Polowa im. KSS "KOR"